

Założona w 1826 r. przy ul. Gwardiackiej Szkoła Rabinów od początku nie spełniała oczekiwań władz. Spodziewano się, że jej wychowankowie będą posłusznym narzędziem w rękach rządu i dzięki nim przeprowadzenie „reformy starozakonnych” będzie łatwiejsze.

Od chwili jej utworzenia, zarówno organizacja, cele, jak i program nauczania, a także obowiązujący uczniów uniform, zbliżony wyglądem do habitu księży katolickich, budziły ostry sprzeciw wśród większości społeczności żydowskiej Królestwa Polskiego. Znany i ceniony nie tylko przez wyznawców religii mojżeszowej — Abraham Stern, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, uważał, że szkoła ta doprowadzić może jedynie „do zepsucia pokoleń (...), a zatem i do ogólnej szkody kraju”. Początkowo społeczeństwo żydowskie bojkotowało ten zakład. Zdarzało się nawet, że grożono zemstą rodzinom, którzy zdecydowali się posyłać do niej swe dzieci. W rezultacie, w pierwszym roku jej istnienia było tylko 25 uczniów, ale w następnym już 42. Liczba ich zwiększyła się z czasem, dochodząc w 1846 r. do 260. Pochodzili oni z różnych stron Królestwa; gross uczniów stanowili jednak warszawiacy.

Wbrew oczekiwaniom rządu, absolwenci tej szkoły nie zostawali rabinami i tylko część z nich wybierała zawód nauczyciela. Najczęściej po obowiązkowym odpracowaniu trzech lat w szkole, porzucali to zajęcie. Aby temu zaradzić i zmienić istniejący stan rzeczy, władze oświatowe wielokrotnie podejmowały próby reform.

W roku 1833 Komitet Starozakonnych opracował projekt, w którym proponowano podzielić szkołę na dwa oddzielne zakłady; Instytut Nauczycieli Szkół Elementarnych Żydowskich i Seminarium Rabiniczne. Obydwa miały odpowiadać „widokom rządu” i nie naruszać „zasad, ani przepisów wiary mojżeszowej”. Rada Wychowania Publicznego odrzuciła jednak ten projekt wyrażając życzenie, by Szkołę Rabinów przekształcić na zakład o charakterze wyłącznie pedagogicznym.

Z tego samego roku pochodzi projekt reformy opracowany przez J. Tugendholda na polecenie dyrektora KRWRiOP — hrabiego Aleksandra Strogonowa. Autor tego dokumentu był zdania, że szkoła ma zbyt liberalny charakter; za wiele czasu poświęca się w niej nauce języka francuskiego, a za mało przedmiotem religijnym. Proponował, by jej absolwenci odbywali kilkuletnie praktyki u rabinów, którzy uprzednio złożą egzaminy kwalifikacyjne u wykładowców tejże szkoły. Tym razem władzom spodobały się owe postulaty. Znacznie jednak łatwiej było usunąć z programu nauczania wykład języka francuskiego, niż zmusić rabinów do zdawania egzaminów.

W związku z nowymi skargami ludności na różne aspekty działalności Szkoły, jak i jej dyrektora — Antoniego Eisenbauma, a także pojawiającymi się niekiedy żądaniami dotyczącymi jej likwidacji, Rada Administracyjna powołała w 1836 r. specjalny Komitet złożony z samych Polaków, którego zadaniem było przeprowadzenie inspekcji oraz wydanie opinii co do dalszego losu tej instytucji. Po wykonaniu powierzonego zadania Komitet opowiedział się jednoznacznie za pozostawieniem Szkoły, która pomimo że dotychczas nie spełniła oczekiwań władz, to jednak sprawia, iż „w miarę liczby wychodzących z niej uczniów rozszerza się oświata, słabiej Żydów fanatyzm i powiększa się między nimi liczba przychylnych cywilizacji, a tym samym przychylniejszych chrześcijanom”. Zaproponowano jednak wprowadzenie pewnych zmian. Dotyczyć one miały ograniczenia liczby godzin nauk świeckich, na korzyść religijnych, przedłużenia czasu trwania pełnego kursu języka wykładowego tzn. polskiego, sprawowania dozoru nad Szkołą, zniesienia obowiązku składania przez rabinów egzaminów kwalifikacyjnych, jak i wreszcie zmiany nazwy zakładu na „Szkoła Główna Izraelska”.

A. Eisenbaum w tym samym czasie przedstawił własny projekt reorganizacji tej placówki. Sugerował w nim, by Szkołę przekształcić w gimnazjum o dwu kierunkach: filologicznym i teologicznym — z obowiązkową nauką łaciny. Dokument ten dość dobrze charakteryzuje poglądy ówczesnych postępowców, do których zaliczał się Eisenbaum. Liczyli oni na to, że uzyskawszy odpowiednią liczbę absolwentów gimnazjum filologicznego, można będzie rozpocząć starania o otwarcie nowych szkół dla młodzieży żydowskiej. Wiemy nawet, że grupa ta chcąc wyrzucić pewną presję na władze, bądź nawet przekupić ją — wysłała do Petersburga bankiera Adama Epsteina — bliskiego znajomego namiestnika Paskiewicza. Misja ta nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów i żadnych zmian w Szkole Rabinów wówczas nie przeprowadzono.

Dyrektor li-go gimnazjum warszawskiego — Jan Nepomucen Karwowski, któremu jako inspektorowi powierzono opiekę nad szkołami żydowskimi pisał w 1841 r., że Szkoła ta „jest w rzeczywistości instytutem, w którym młodzież starozakonna przez nabycie wiadomości i niejako ukształcenie pozbywa się ciemnoty i przesądów. Stąd wynika, że wychowanec Szkoły Rabinów zostaje w zupełnej sprzeczności co do wyobrażeń i sposobu życia z resztą nieoświeconych swych współwyznawców”. Trudno więc dziwić się protestom ludności ortodoksyjnej, czy też misnagdów. Ci ostatni gotowi byli nawet zaakceptować istnienie tej instytucji, pod warunkiem, że przejmą nad nią całkowitą kontrolę. Przede wszystkim jednak żądali usunięcia ze stanowiska dyrektora — A. Eisenbauma, zupełnie skompromitowanego w ich oczach, a także kilku innych nauczycieli, którzy nie używając mięsa koszerne, czy też stając się neofitami, nie mogli liczyć na ich poparcie. Kierowanie Szkołą należało — ich zdaniem — powierzyć głównemu rabinowi Warszawy, który też dobierałby, według własnego uznania nauczycieli. Ortodoksi natomiast pragnęli, aby Szkoła Rabinów stała się rodzajem jesziwy z wykładem kilku przedmiotów świeckich, na takie ustępstwa rząd nie mógł się zgodzić. Chwilowo żadna decyzja dotycząca dalszych losów Szkoły — nie została podjęta.

Wyrazem ponownego zainteresowania władz oświatowych tą placówką był fakt, iż w sierpniu roku 1845 kurator ONW — Muchanow zwrócił się do Jakuba Tugendholda, aby uczestniczył on w odbywających się w Szkole egzaminach i złożył z nich raport. Po wykonaniu polecenia Tugendhold doniósł kuratorowi, że postępy uczniów w nauce języka hebrajskiego i niemieckiego są „znakomite”, płynnie tłumaczyli oni także teksty z języka rosyjskiego na niemiecki. Jednak brak wykładu kaligrafii sprawia, że „przedstawione na egzaminie próby pisania, były prawdziwym pele-mele bez żadnego systematu”. Tugendhold zwrócił także uwagę na błędne założenia w programie nauki historii, jego zdaniem „więcej wypadłoby starać się o obeznanie uczniów starszych z historią narodu swojego, której główne epoki należą do historii świętej, następnie z historią Rosji i Polski, aniżeli oswojenie ich z historią Rzymian i Greków, przeszłemu stanowi tychże nieodpowiednim”. Czy jakieś konsekwencje zostały z tych uwag wyciągnięte przez kuratora, nie wiadomo. Odwiedzający w roku 1846 Szkołę Rabinów — Mojżesz Montefiore miał o niej jak najlepsze zdanie.

Po kilku latach jednak, w związku z nieustającymi skargami ludności żydowskiej, Rada Wychowania Publicznego ponownie postanowiła zająć się sprawą tego zakładu. W roku 1850 wydelegowano ponownie J. Tugendholda wraz z członkiem Rady — Piotrem Sofjano i członkiem Komitetu Cenzury — Krystianem Czerskierem do przeprowadzenia kolejnej inspekcji w tej placówce. Przedmiotem kontroli miały być zarówno sprawy administracyjne, jak i związane z nauczaniem. Po zakończeniu pracy, zdania członków delegacji były podzielone. Sofjano w zasadzie popierał dawny plan Eisenbauma w kwestii dotyczącej utworzenia w Szkole dwu kierunków kształcenia: teologicznego i świeckiego. Podkreślał, że większą uwagę należy zwrócić na stosunek uczniów do religii. Czerskier opowiadał się natomiast za tym, aby placówce tej nadać charakter ogólnokształcący. W ten sposób dzieci żydowskie mogłyby się tam przygotowywać do podjęcia dalszej nauki w ogólnych szkołach średnich. Tugendhold tym razem sporządził „formalny akt oskarżenia przeciwko Szkole”. Krytykował zarówno obowiązujący w niej program nauczania, jak i nieprzestrzeganie przepisów religijnych. Zwracał uwagę, na zbyt wąski zakres wykładu przedmiotów religijnych i za obszerny — chemii, trygonometrii itp. Tak, jak poprzednio podkreślał, że kandydatom na rabinów nie jest potrzebna znajomość historii powszechnej, lecz przede wszystkim — historii własnego narodu. Miał negatywne zdanie na temat zarządzania szkołą przez A. Eisenbauma. Pisał, że na takim stanowisku powinien stać ktoś, kto zna literaturę rabiniczną i hebrajską; a przede wszystkim cieszy się zaufaniem społeczności żydowskiej. Proponował, jak wcześniej uczynili to misnagdzi, aby stanowisko dyrektora powierzyć warszawskiemu nadrabinowi. W celu ułatwienia procesu nauczania i poprawienia jego wyników, należało — jego zdaniem — zmniejszyć liczbę uczniów ze 180 do 50 i ograniczyć ilość klas z 5 do 3, a także określić granicę wiekową przyjmowanych tam chłopców (np. do lat 14). Kolejne propozycje dotyczyły: przedłużenia czasu nauki do lat 6, założenia obok Szkoły Rabinów czteroklasowej szkoły realnej, gdzie zdobywaliby wykształcenie przyszli nauczyciele przedmiotów świeckich, księgowi i technicy. Byliby to uczniowie z rodzin zachowawczych, nie uczęszczający do szkół ogólnych ze względu na niemożność przestrzegania szabasu i świąt żydowskich.

Jakie stanowisko zajęła Rada Wychowania Publicznego po otrzymaniu tych trzech opinii, nie wiadomo. Wkrótce jednak całą sprawę zainteresował się namiestnik, który przeglądając raporty gubernatorów cywilnych Królestwa z działań w roku 1850, zwrócił uwagę na opinię gubernatora warszawskiego, że „z istniejącej w Warszawie Szkoły Rabinów dotąd ani jeden wychowaniec tej szkoły na rabina wybranym nie był i że na ten stopień obierani są zakontraktowani Żydzi przesądni, nie posiadający innych nauk, oprócz znajomości Talmudu”. Namiestnik w związku z tym zażądał szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie od Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych (KRSWiD). Ta przesłała odpowiednie pismo na ręce sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej, w którym objaśniła złożoną sytuację. Pisano tam m.in., że zgodnie z obowiązującymi przepisami gminy same wybierają sobie rabinów, a rządy gubernialne tylko ich zatwierdzają. Przyczyną, dla której absolwenci Szkoły Rabinów nie zostają rabinami bierze się stąd, że „fanatyzm talmudyczny, który stanowi główną zasadę wyobrażeń religijnych większej części ludności starozakonnej, pielęgnuje w uczuciach jej niepokonany wstręt, tak do większego wykształcenia pojęć wychodzącej ze szkoły młodzieży, jak również do ich młodego wieku”. Podkreślano przy tym — podobnie jak w latach trzydziestych — że chociaż nie przybywa w Królestwie postępowych rabinów, to co roku zakład ten opuszcza młodzież „szerząc po całym kraju wyobrażenia ukształconego umysłu i zasad religii Starego Testamentu, z przesądów i błędów talmudycznych oczyszczonej, widocznie przykładającej (się) do cywilizacji współwyznawców swoich, czego najlepszym jest dowodem tworzenie się oddzielnych naszych domów modlitw i w kształcie swoim i sposobie odbywania modłów do ucywilizowanych synagog innych krajów podobnych”. Na koniec wyrażono opinię, że z czasem, kiedy stara generacja rabinów zacznie wymierać, a młodzi absolwenci Szkoły dojrzeją, wówczas łatwiej znajdą dla siebie zatrudnienie”.

Dodatkowe uwagi w tej sprawie przesłał sekretarzowi stanu także kurator Paweł Muchanow. Pisał on mianowicie, że „w wyznaniu starozakonnych nie ma właściwie hierarchii duchownej, albowiem każdy starozakonny, znający zasady talmudyczne może wykonywać wszystkie obrządku religijne, (...) a przeto rabini noszą tylko nominalne nazwisko ufnością gminy przyznane i nie mają żadnej nad sobą centralnej władzy”. Przyczyną, dla której także sami uczniowie nie garną się do wykonywania tego zawodu były — według niego — zbyt niskie płace, niewystarczające często na utrzymanie rodziny. W tej sytuacji, ze względów oczywistych, absolwenci wybierali rentowniejsze zajęcia. Muchanow proponował zatem zreformować szkołę tak, by pozostawała w zgodzie z realiami życia.

Namiestnik, po zapoznaniu się z otrzymanymi wyjaśnieniami, polecił opracować i przedstawić sobie projekt reorganizacji szkoły. Miał przy tym w planie przeobrazenie jej na wzór szkół rabinackich, jakie istniały w Cesarstwie. Liczył, że przyciągnie ona nie tylko dzieci maskilów i części misnagdów, ale także młodzież z kręgów ortodoksyjnych. W ten sposób, poprzez absolwentów Szkoły, miał nadzieję dotrzeć do najbardziej nieprzystępnych grup ludności żydowskiej i uczynić je powolnymi wobec działań podejmowanych przez władze. Uczniowie

szkół rabinackich w imperium uwolnieni zostali w 1850 r. od niesłychanie uciążliwego, bo trwającego 25 lat obowiązku służby wojskowej. Podobną ulgę zamierzał wprowadzić dla uczniów warszawskiej Szkoły Rabinów.

Kurator nie podzielał jednak optymistycznej opinii Paskiewicza. Obawiał się, że młodzież pochodząca ze środowisk zachowawczych, dzieląc ławę szkolną z postępowcami i asymilatorami, wkrótce do nich dołączy. Uważał, iż „lepiej mieć rabina fanatyka, który wygłasza kazania po żydowsku, zamiast rabina postępowca przemawiającego w języku polskim. Po rosyjsku żaden z nich tak, czy inaczej kazań wygłaszać nie będzie”. Mimo tak odmiennych stanowisk namiestnika i kuratora, co do kierunku planowanej reformy, przygotowania do opracowania jej projektu zostały podjęte.

Po upływie ponad roku dokument ten był gotów. Jego autorem był znowu J. Tugendhold. Niestety, projekt ten nie zachował się do naszych czasów. Z pisanego przez tego autora osiem lat później memoriału dla A. Wielopolskiego dowiadujemy się jedynie, że został on przedstawiony kuratorowi w dniu 21 lipca (2 sierpnia) 1853 r. i w pragrafie piątym była mowa o konieczności ustanowienia norm płac etatowych dla absolwentów Szkoły podejmujących pracę rabinów.

Zachowały się natomiast dwie opinie dotyczące owego projektu. Autorem jednej z nich był dyrektor KRSWiD, drugiego — nie znamy. Z uwag tych dowiadujemy się, że projekt Tugendholda zgodnie z życzeniem namiestnika Paskiewicza, opierał się „na zasadach organizacji szkół żydowskich w Imperium”. Kurs nauczania w szkole miał się dzielić na 4-letni ogólny (czyli przygotowawczy), a następnie 2-letni specjalistyczny — do wyboru, jak to określano — „rabiński” lub „pedagogiczny”. Naukę w szkole rozpoczynaliby chłopcy, którzy ukończyli 13 rok życia i mieli już „początkowe usposobienie w języku rosyjskim, polskim i niemieckim, pierwsze cztery działania arytmetyczne i pierwsze wyobrażenia nauki i pism rabinicznych”. W związku z tym, że Szkoła od lat utrzymywała wielu stypendystów, proponowano, by uczniów zobowiązać do odpracowywania rządowego stypendium w następującej proporcji: 1 rok stypendium równałby się dwóm latom pracy rabinackiej. W ten sposób zobowiązywano by ubogich uczniów do podejmowania pracy w tym zawodzie. Tugendhold proponował ponadto, by absolwenci, którzy dobrowolnie wyrażą gotowość jej podjęcia, musieli odbyć odpowiednią praktykę, po zakończeniu której składaliby egzaminy w tejże Szkole. Otrzymując pozytywne wyniki, uzyskiwaliby dyplomy rabinów lub podrabinów.

Ogólnie rzecz biorąc, projekt Tugendholda został przez dyrektora KRSWiD oceniony pozytywnie, albowiem — jak pisał — „cel założony w ustawie jest bardzo odpowiedni potrzebie kraju i ludności starozakonnej, lecz środki prowadzące do niego zdają się cokolwiek

niedostatecznymi”. Dyrektor Komisji ze swej strony proponował, by absolwenci tego zakładu mieli pierwszeństwo „przed wszystkimi innymi kandydatami do wyboru w gminach na rabinów lub podrabinów”. W tym celu co roku kierownictwo Szkoły powinno przysyłać KRŚWiD listy „kwalifikowanych kandydatów na rabinów”. O tym, jak zamierza się nakłonić gminy żydowskie do przyjmowania rządowych faworytów na swych przewodników — nie wspomiano. Być może uważano, że dojrzały wiek uczniów kończących szkołę i odbyta praktyka rabinacka, zmieniają stosunek ludności do absolwentów tej instytucji.

Świadczyć o tym mogłaby uwaga, że dotychczas „gminy, którym służy prawo wyboru rabinów; złożone z indywidualów o przymiotach osoby duchownej dojrzałego wieku i głośnej znajomości talmudycznej szukających, nie znajdowały bynajmniej rękami w dzieciach kilkunastoletnich (...)”.

Nieznany autor drugiej opinii zwracał uwagę na zbyt ograniczony w projekcie program kursu ogólnego. Jego zdaniem należało przede wszystkim przedłużyć go do lat pięciu, rozszerzając znacznie zakres wykładu języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, a także nauk przyrodniczych. Podkreślał przy tym znaczenie tych ostatnich w „naszym wieku nauki i wynalazków”. Stąd też pewnie pojawiła się idea wprowadzenia nauki rysunku technicznego. Wspomniano tu także o jakichś przewidywanych w projekcie „przywilejach dla wychowawców, które są właściwe i dostateczne”. Autor zauważył, że sprawa przywilejów nauczycielskich została niesłusznie pominięta. Jego zdaniem, należałoby wyróżniającym się pedagogom „nadać prawo starania się o zaszczyt obywatelstwa poczesnego, które u starozakonnych nie mała wartość”.

Jak z tego widać, drugi z autorów opiniujących projekt J. Tagendholda opowiadał się za potrzebą przeobrażenia Szkoły Rabinów w szkołę ogólnokształcącą i zwiększenia jej prestiżu poprzez nadawanie specjalnych uprawnień niektórym zatrudnionym w niej nauczycielom. Względy, dla których cała sprawa została czasowo odłożona ad acta, nie są nam znane.

W dwa lata później, tzn. w 1856 r., w związku z planowaną reorganizacją gimnazjów filologicznych, rosyjski minister oświecenia wizytował w Królestwie Polskim niektóre średnie zakłady naukowe; pośród nich także Szkoły Rabinów. Interesował się postępami uczniów, jak i stanem budynków, wyposażeniem, warunkami pracy nauczycieli, ich kwalifikacjami, budżetem Szkoły, jej administracją itp. Wyniki tej wizytacji były — zdaniem ministra — zadowalające.

Niezależnie od tego, przygotowania do generalnej reorganizacji tej placówki musiały być prowadzone nadal, skoro w październiku 1857 r. gotowa już była nowa „Ustawa Szkoły Rabinów w Warszawie”, w której uwzględniono zarówno wcześniejszy projekt, jak i nadesłane doń później uwagi, a nawet wnioski komitetu z 1836 r. Generalnie rzecz biorąc, zgodnie z założeniami tej ustawy, celem zakładu miało odtąd być kształcenie rabinów i kaznodziejów oraz nauczycieli domowych i dla szkół wyznania mojżeszowego. W tym celu kurs nauczania podzielono na 4-letni ogólny tzw. przygotowawczy (odpłatny) i bezpłatne kursy specjalistyczne; 2-letni rabiniczny i roczny pedagogiczny. Do programu wprowadzono lekcje z historii Rosji, kaligrafii, rozszerzono znacznie zakres wykładów fizyki, chemii i „jeografii matematycznej”. Językiem wykładowym miał być rosyjski lub polski. Na kursach specjalistycznych powtarzać miano podstawy różnych przedmiotów. Przyszli nauczyciele uczyć się także mieli zasad pedagogiki oraz odbywać praktyki w szkołach. Dla kandydatów na rabinów przewidziano rozszerzony program nauk judaistycznych, ćwiczenie „wymowy kaznodziejskiej” ze szczególnym uwzględnieniem homiletyki, oraz naukę „prawa mojżeszowego i administracji”. Zmieniono barierę wiekową przyjmowanych uczniów, zamiast 13- 16-latków, naukę mieli odtąd zaczynać jedynie chłopcy, którzy ukończyli 15 rok życia. Wyraźnie określono wymagania kwalifikacyjne; zdający powinni m.in. „umieć czytać i pisać po rosyjsku, polsku, niemiecku, a także po hebrajsku”. Wprowadzono ponadto w życie pomysł z 1854 r., dotyczący konieczności odpracowywania przez absolwentów Szkoły stypendiów pobieranych w czasie nauki. Zwolnieni od tego obowiązku mogli być tylko nieuleczalnie chorzy. Zatwierdzono też wniosek dotyczący rocznej praktyki rabinackiej odbywanej po ukończeniu szkoły, zanim chłopcy dopuszczeni zostaną do egzaminów i otrzymają stopień rabina. Ważnym punktem w Ustawie było zatwierdzenie pierwszeństwa absolwentów tego zakładu w przyjmowaniu na posady nauczycielskie (w szkołach dla dzieci żydowskich). W myśl tego dokumentu, po upływie 10 lat nikt, kto nie posiadał świadectwa ukończenia Szkoły Rabinów, nie mógł zostać nauczycielem, ani rabinem. Zdecydowano, że na razie „żaden Starozakonny w Królestwie Polskim nie może być powołany (na stanowisko rabina — Z.B.), jeżeli (...) przez złożenie egzaminu w tejże Szkole nie udowodni, iż posiada odpowiednie kwalifikacje do sprawowania tych obowiązków”¹⁶⁴).

Najważniejszy jednak wydawał się być dla ludności żydowskiej paragraf mówiący o zwolnieniu od poboru do wojska uczniów Szkoły, absolwentów odbywających właśnie praktykę u rabinów oraz tych, którzy ukończyli pełen kurs uzyskując patenty na rabinów, podrabinów, bądź nauczycieli. Od „popisu wojskowego” uwolnić miano także żydowskich wykładowców zatrudnionych w Szkole.

Rada Administracyjna po zapoznaniu się z tym dokumentem, w listopadzie 1857 r. powzięła decyzję, by go przesłać „władzom właściwym do wykonania, polecając ogłosić go przez „Gazetę Rządową”, a nadto zamieścić w „Dzienniku Praw” (...). Wkrótce tekst Ustawy został ogłoszony, a zawarte w niej postanowienia zaczęto wprowadzać w życie. Z części ich jednak, władze nie wywiązały się. Pomimo, iż uczniom tego zakładu, teoretycznie zagwarantowano pierwszeństwo w otrzymywaniu posad nauczycielskich, to w praktyce mieli oni trudności ze znalezieniem pracy. Najczęściej oderowano ją im na prowincji, mimo iż w Warszawie były wolne

miejsca. Bardziej przykrą sprawą okazała się praktyka władz, związana z poborem do wojska uczniów i absolwentów Szkoły. Obiecane w ustawie uwolnienie od tej powinności zostało uczynione — jak wyjaśniono później — „wówczas, gdy pobory ogólne rekrutów były zawieszane”. W ustawie o powinności zaciągowej z 1859 r. nie było już mowy o zwolnieniu od służby wojskowej „uczniów Szkoły Rabinów, którzy po ukończeniu kursów pedagogicznych otrzymają patenta na nauczycieli”, dlatego zapewnione Ustawą z 1857 r. uwolnienie ich „jako zniesione Ustawą z 1859 r. miejsca mieć nie może” — orzekła Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (KRSW), wyciągając z tego, po upływie kilku lat, odpowiednie konsekwencje.

Ulgi i udogodnienia zarówno dla zatrudnionych w Szkole Rabinów pedagogów, jak i jej absolwentów zapowiadane w Ustawie były więc — jak się okazało — jedynie czczą obietnicą bez żadnego pokrycia. Wprowadzone w zakładzie tym zmiany nie budziły entuzjazmu ani wśród polskich, ani żydowskich mieszkańców stolicy. O mniej szej popularności tego zakładu pod koniec lat 50-tych, a więc po przeprowadzonej w nim reformie, najlepiej świadczy zmniejszająca się stale liczba uczniów. Po upływie kilku lat w prasie polskiej pisano, że wówczas „stracono jeszcze korzyści, które zakład ten, jako poniekąd gimnazjum żydowskie, przedstawiał w ogólnym kształceniu Żydów”. W „Jutrzence” wyrażano opinię, że reforma szkoły była „pierwszym krokiem do jej upadku”. Zamiast zwiększyć liczbę klas, należało wówczas raczej „wydalić nauczycieli niezdolnych, podwyższyć pensję zdolniejszych, a głównie zmienić jej nazwę, aby wsteczni nie mieli żadnego pozoru do napaści i potwarzy tajemnych”.

Istotnie, pomimo tej tak gruntownej reorganizacji, w Szkole Rabinów nadal nie działało się dobrze. Kurs rabiniczny, na który tak władze liczyły, okazał się istniejącym tylko na papierze. Żaden z uczniów nie wyraził chęci podjęcia na nim nauki. Na kursie pedagogicznym także było niewielu słuchaczy. W roku 1858/59 zakład ten ukończyło zaledwie sześciu uczniów.

Władze oświatowe widząc, że reforma nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, wiosną 1859 r. zwróciły się prawdopodobnie do kilku znanych ze swej działalności na niwie pedagogicznej osób wyznania mojżeszowego, prosząc o przedłożenie własnych projektów reorganizacji tej placówki, bądź też dotyczących wychowania młodzieży żydowskiej w ogóle. W rezultacie prawie równocześnie do kancelarii Muchanowa wpłynęły trzy memoriały na ten temat. Może było ich więcej, jednak żadne informacje o nich nie zachowały się. Pierwszy z nich został napisany w marcu 1859 r. przez Daniela Neufelda i poświęcony był reorganizacji żydowskich szkół elementarnych w Królestwie. Autor ten pomimo, że bardzo krytycznie wyrażał się o osiągnięciach Szkoły Rabinów pisząc, iż „dostarczyła ledwo kilku mężów zdolnych działać w duchu nowego systematu, bardzo mało zaś rozumujących święte księgi”, to jednak opowiadał się za jej reorganizacją.

Drugi memoriał dotyczący Szkoły Rabinów pochodził z czerwca 1859 r. Napisany on został przez Abrahama Buchnera — emerytowanego nauczyciela Szkoły Rabinów. Dokument ten reprezentuje poglądy „extremy” postępowców; Buchnera bowiem można uznać za ich czołowego przedstawiciela. Będąc nauczycielem języka hebrajskiego, świętego języka przodków, używał on jako podręcznika, gramatyki księdza Chiariniego i komentarzy Mendelsohna, nie jadał też mięsa koszerne.

Podstawowym problemem, na którym autor ten skupił swoją uwagę była próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego pomimo ostatniej reformy Szkoła Rabinów nie spełniła oczekiwań władz i co należy uczynić, by ten stan rzeczy uległ zmianie. Podstawową tego przyczyną była — według niego — niechęć społeczności żydowskiej w stosunku do absolwentów Szkoły. Rabini przygotowują się do wykonywania swego zawodu przez całe życie, uczniowie Szkoły Rabinów mają na to tylko 6 lat, co z góry stawia ich na przegranej pozycji. Ponadto umiejętność dysput, znajomość prawa talmudycznego, itp. mają oni opanowane w minimalnym stopniu. Gminy żydowskie, chcą widzieć w swoich rabinach prawdziwych przewodników, często także sędziów. Absolwenci Szkoły nie są w stanie temu zadaniu sprostać. Dopóki więc ludność żydowska — pisał Buchner — „oceniać będzie swoich duchownych nie tylko ze stopnia ich odczytania w Talmudzie i wieloletnich tego komentarzach, ale nadto ze zdolności w sztuce dysputowania, dopóty nie można spodziewać się, aby szkoła w Warszawie istniejąca wydawała rabinów, nawet po jej nowej organizacji”. Należało zatem — zdaniem tego autora — tak kształcić uczniów, by jak najlepiej mogli spełniać oczekiwania ludności. Proponował więc rozbudować program nauczania przedmiotów judaistycznych zarówno poprzez zwiększenie liczby godzin, jak i przedłużenie nauki do lat 10-ciu. Przez pierwsze 5 lat prowadzony byłby wykład Talmudu, a obok niego realizowany program nauczania obowiązujący w rządowych pięcioletnich szkołach średnich. Przez pozostałe lata wykład Talmudu — zgodnie z tym projektem — należało zwiększyć do 8 godzin dziennie, a przy tym uczniowie mieli czytać „polskie dzieła klasyczne”. Po ukończeniu nauki otrzymaliby świadectwo uprawniające do wykonywania zawodu rabina, a władze wydawałyby im odpowiednie na to patenty. Należało jeszcze ograniczyć prawo gmin do wyboru własnych przewodników, poprzez umożliwienie im składania propozycji „którego z mających patent uczniów chcą mieć rabinem”. Zadaniem władz byłoby akceptowanie przedstawionych kandydatur. Wybrany już przewodnik duchowy gminy miał pozostawać pod stałą opieką władz. Do jego kompetencji należałoby m.in. nadzór nad miejscowymi melamedami poprzez egzaminowanie ich ze znajomości języka hebrajskiego i wydawanie odpowiednich na to świadectw, wizytowanie szkółek, egzaminowanie uczniów oraz pilnowanie „ażeby Biblia podług zasad gramatycznych i moralnych była wykładana”.

Widać z tego wyraźnie, że Buchner za jednym zamachem chciał rozwiązać sprawę doboru „odpowiednich” rabinów posłusznych władzom, jak i kwestię sprawowania nadzoru nad całym szkolnictwem religijnym, które dotychczas wymykało się wszelkiej kontroli. Starał się przy tym zyskać dla siebie przychylność Muchanowa, demonstrując swą prawomyślność. W tym zapewne celu dodał uwagę, że rabini ci powinni w każdą sobotę „zwykłą modlitwę za cesarza i

zwierzchność w hebrajskim języku uroczyście odczytywać”, a ponadto „w zwyczajnym żydowskim języku miewać co sobotę moralną naukę”. Rozumiejąc jednak, że sytuacja takich przewodników gmin byłaby niezwykle trudna, zastrzegął, iż „aby nie być okrzyczanymi jako odszczepieńcy będą musieli tolerować wszelkie przestarzałe, choćby najszkodliwsze z ich wewnętrznym przekonaniem niezgodne przesady”. Równocześnie zapewniał, że „gdyby Żydzi w Polsce pojmowali, jak bardzo jest ich własnym interesem mieć rabinów, którzy by obok nauk potrzebnych do tego stanu znali gruntownie język hebrajski i posiadali inne umiejętności, chętnie powierzyliby się oni przewodnictwu takich pasterzy”.

Buchner zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż jego plan jest bardzo śmiały; może zbyt radykalny, dlatego podał jeszcze drugi, odmienny wariant rozwiązania sprawy. Proponował w nim, aby założyć jakąś specjalistyczną szkołę średnią dla młodzieży żydowskiej. Warszawska Szkoła Rabinów jest — według niego — najlepszym dowodem na to, że taka instytucja jest potrzebna. Jako ogólnokształcąca szkoła średnia spełniała ona dobrze swe zadanie, kształcąc młodych ludzi na nauczycieli żydowskich szkół elementarnych lub religijnych. „Dała ona dowody, że ukształcić może kaznodzieję (...). Inni stali się pożytecznymi towarzystwom w zasadzie handlowym lub naukowym”. Jej absolwenci starają się swym dzieciom dać jak najlepsze wykształcenie posyłając do ogólnych szkół średnich. Autor podkreślał w swym projekcie konieczność kompleksowego wprowadzania zmian w szkolnictwie. Reorganizacja powinna objąć także szkolnictwo elementarne.

Porównując obydwa warianty projektu A. Buchnera stwierdzić trzeba, że pierwszy zmierzał do radykalnych zmian w życiu społeczności żydowskiej poprzez wykorzystanie wykształconych w duchu rosyjskim posłusznych władzom przewodników gmin żydowskich, a zarazem przez ograniczenie praw ludności żydowskiej do ich wyboru. Projekt ten bardzo przypomina pierwotną koncepcję władz, w myśl której w latach 20-tych XIX w. tworzona była Szkoła Rabinów w Warszawie. Buchner tylko tę myśl rozwijał wskazując zarazem na praktyczne możliwości jej realizacji.

Druga wersja jego projektu odbiegająca znacznie od pierwszej, nosi w sobie cechy nowych idei, jakie pojawiać się zaczęły w drugiej połowie lat 50-tych, w dobie odwilży posewastopolskiej. Postulat rozbudowy sieci szkół elementarnych i średnich dla młodzieży żydowskiej — pojawiał się także później, w latach 60-tych i choć Buchner może nie do końca był tego świadom, oznaczał on dążenie do zrównania z innymi wyznaniem praw młodzieży żydowskiej do nauki i oświaty.

Trzecim z kolei jest memoriał J. Tugendholda z początku sierpnia 1859 r. Autor postulował w nim, aby nie przyjmować do Szkoły Rabinów uczniów, którzy nie ukończyli 15 lat oraz

przywrócić zwyczaj utrzymywania stypendystów. Zapewniał, że instytucja

taka jest bardzo potrzebna i „jest niezawodna nadzieja, że wychodzący ze Szkoły Rabinów wyborni nauczyciele stanowią będąc dzielną propagandę, która ciemnotę rozproszy i usposobi umysły ludu do chętnego ofiarowania posad rabinicznych kształcącym się kandydatom”. Domagał się ponadto, aby ustalić wysokość płac dla absolwentów, którzy podejmować będą pracę rabinów. Zgodnie z jego sugestią wynosić one miały odpowiednio 300,450 lub 600 rs. rocznie w zależności od liczebności gminy i kwalifikacji kandydata.

W późniejszym okresie autor ten opowiadał się za przekształceniem omawianej placówki w „Szkołę Pedagogów”.

O Szkole Rabinów, jako instytucji mającej przygotowywać nauczycieli do szkół elementarnych żydowskich pisał na początku lat 60-tych w „Jutrzence” znany warszawski działacz społeczny i lekarz — Julian Weinberg.

Odmienne zdania byli dwaj warszawscy kaznodzieje postępowi — Marcus Jastrow z synagogi na Daniłowiczowskiej i Izaak Kramsztyk z synagogi na Nalewkach. M. Jastrow dowodził, że młodzi ludzie pragnący zostać rabinami powinni najpierw zdobyć wiedzę ogólną w powszechnych szkołach elementarnych i średnich. Wykształcenie teologiczne, natomiast, mogą osiągać korzystając z prywatnych lekcji, podobnie, jak to jest praktykowane w Niemczech. Pogląd ten podzielał I. Kramsztyk, z tą tylko różnicą, że — w myśl przyjętej przez siebie koncepcji — powinny istnieć odrębne szkoły żydowskie zarówno elementarne, jak i średnie, gdzie młodzież zdobywałaby niezbędną wiedzę religijną. Jednak kandydat na rabina powinien być ukończyć warszawską Szkołę Główną, uczestnicząc równocześnie w wykładach „teologii mojżeszowej rabinicznej u osób przez władzę na ten cel wyznaczonych”.

Żadne jednak wiążące decyzje na temat Szkoły Rabinów nie zostały podjęte, do czasu, kiedy z końcem 1860/61 roku szkolnego działalność jej, podobnie jak i innych warszawskich szkół średnich, została zawieszona.

W październiku 1862 r. w „Jutrzence” ukazał się artykuł zawierający ocenę dotychczasowej działalności tego zakładu. Pisano tam m.in., że Szkoła ta oraz inne zakłady naukowe „uszczupliły proletariat żydowski, wpływały przeważnie na poprawienie bytu materialnego

(Żydów) i przygotowały (...) cały zastęp mężów postępowych, prawdziwych obywateli, pałających miłością do kraju i gotowych na wszelkie poświęcenia i ofiary dla wydobycia ciemnej, a niestety tak licznej, braci swojej z chaosu pojęć i zatwardziałych wyobrażeń niezgodnych z duchem liberalnego judaizmu i cywilizacji dziewiętnastego stulecia”. Owo podsumowanie dotychczasowej działalności tej placówki wypadło bardzo pozytywnie, jego autor — Hilary Glattstern był wyrazicielem opinii wielu asymilatorów, którzy jednak zdawali sobie sprawę z potrzeby reformy tego zakładu. W zasadzie wszyscy oni zaakceptowali projekt margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, według którego miała ona zostać przekształcona na szkołę pedagogiczną dla młodzieży żydowskiej.

Ku ogromnemu zaskoczeniu ludności żydowskiej, zamiast przeprowadzenia oczekiwanej reformy, Szkołę Rabinów zlikwidowano z dniem 1 stycznia 1863 r., a budynek, w którym się mieściła, oddano do dyspozycji szkoły powiatowej. Upadek tej placówki, a następnie jej likwidację, przypisywano później często zabiegom ortodoksów. Pomawiano ich o to, że po nieudanych próbach przekształcenia jej w jesziwę, działającą pod auspicjami władz, zaczęli zabiegać o jej zniesienie. Pojawiały się także opinie, że likwidacja tego zakładu związana była z usilnymi staraniami o I.o grupy postępowców, którzy uważali, że zakończyła już ona swą, misję dziejową „i więcej duchowi czasu nie odpowiada”. Mało jednak jest prawdopodobne, aby postępowcy brali w ogóle pod uwagę możliwość całkowitej jej likwidacji, a co za tym idzie — odebrania Żydom jedynej, dotychczas istniejącej, szkoły średniej. Wiadomość o jej zamknięciu została przyjęta z całkowitym spokojem. Powszechnie uważano, że krok ten wiąże się bezpośrednio z planowaną w najbliższym czasie reformą szkolnictwa żydowskiego, którą zapowiadała Ustawa o wychowaniu publicznym w Królestwie Polskim z maja 1862 r. O takim przekonaniu świadczą niektóre wypowiedzi publikowane w „Jutrzence” już po 1 stycznia 1863 r., gdzie nadal rozważa się sprawę przekształcenia Szkoły Rabinów np. na seminarium nauczycielskie. Długo j jeszcze nie wierzono w to, że szkoła ta została bezpowrotnie utracona. Likwidacja tej placówki, po 36 latach jej działalności, niezależnie od przyczyn, jakie o tym zdecydowały — była jednak faktem i należało się z tym pogodzić.

Bezspornie, wbrew wielu ówczesnym opiniom, zakład ten odegrał bardzo poważną rolę, przede wszystkim w kształtowaniu oblicza społecznego i politycznego ludności żydowskiej w Królestwie Polskim w XIX stuleciu. 1209 absolwentów, którzy wyszli z jej murów, stanowiło gros inteligencji żydowskiej w drugiej połowie ubiegłego wieku. Stanowili oni „dodatkową pożywkę” dla przemian, które miały się dokonywać w obrębie społeczności żydowskiej. Należy jednak postawić pytanie: czy ich kierunek był zgodny z oczekiwaniami władz zaborczych, od których w ostatecznym rozrachunku zależał byt tej placówki oświatowej? Sądzić wypada, że odpowiedź na nie musi być negatywna. „Żbratanie polsko-żydowskie” w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe oraz udział wielu młodych Żydów w samej insurekcji, nie mógł przejść niezauważony przez władze carskie. Wobec tego szczytne hasła postępu i oświecenia wśród „Izraelitów”, straciły w ich oczach wszelkie walory. Ze względu na rzymską zasadę: dziel i rządź, o wiele korzystniejszą była bowiem sytuacja, gdy ludność żydowska była od Polaków odgradzona niewidzialnymi murami getta. Różnice kulturowe, uniemożliwiające podjęcie

Szkoła Rabinów w Polsce

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Wtorek, 17 Lipiec 2018 00:00 -

współpracy, tych obu grup, lepiej wróżyły rosyjskiemu panowaniu w Królestwie Polskim. Tego rodzaju założenia mogły więc leżeć u źródeł decyzji o likwidacji Szkoły Rabinów w Warszawie niemal dosłownie w przeddzień wybuchu powstania styczniowego.